



Środą Popielcową rozpoczynamy Wielki Post – okres, w którym w sposób szczególny powinniśmy pogłębić zjednoczenie z Jezusem. **„Powinniśmy upodobnić się do Chrystusa, który stał się ubogi i ubogacił nas swoim ubóstwem. Wielki Post jest czasem оголошення: dobrze nam zrobi, jeśli się zastanowimy, czego możemy się pozbawić, aby pomóc innym i wzbogacić ich naszym ubóstwem” – napisał w zeszłorocznym orędziu na Wielki Post Ojciec Święty.**

Tradycyjnie dobre przeżywanie Wielkiego Postu kojarzy się z trzema głównymi elementami, którymi są modlitwa, post i jałmużna. I jeśli pierwsze dwie praktyki pokutne bez większych kłopotów uznajemy za konieczne i staramy się spełniać, to o jałmużnie często zapominamy. Jednak są one tak ściśle związane ze sobą, jakby stanowiły jedno. „Duszą bowiem modlitwy jest post, a życiem postu – jałmużna” – uczy św. Piotr Chryzolog. † Jałmużna jest jakby sprawdzianem autentyczności naszej modlitwy i naszego postu. Jeśli chcesz się przekonać, czy dobrze się modlisz i właściwie pościsz, zastanów się nad tym, w jaki sposób wspierasz swoich bliźnich. Skąd taka zależność? Dwie pierwsze praktyki – to przede wszystkim otwieranie się na Boga, przebywanie z Nim, uznawanie naszej od Niego zależności. Jest to przejaw naszej miłości do Boga. Jednak jedna z głównych zasad naszej wiary, podana zaraz po przykazaniu miłości Boga ponad wszystko, brzmi: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”. A miłość przecież powinna przejawiać się na zewnątrz. Sam Chrystus daje nam motywację do praktykowania jałmużny, kiedy w opisie Sądu Ostatecznego utożsamia się z potrzebującymi, a za okazane miłosierdzie obiecuje nagrodę życia wiecznego. Jałmużna powinna być gestem tego miłosierdzia, musi być czymś więcej, niż mechanicznym przekazaniem jakiegoś datku ubogiemu. To podarowanie czegoś drugiemu z miłości, a nie litości, z autentycznej troski o niego, to konkretny gest, wynikający z poczucia braterstwa, łączącego dzieci Boga.

Jednak trzeba pamiętać o roztropności. Ofiarowując pieniądze ludziom niegodziwym, tylko pomnaża się zło. Można to wytłumaczyć na przykładzie. Gdy dajemy dworcowemu alkoholikowi „na bilet”, tym samym składamy się na tanie wino i jesteśmy częściowo odpowiedzialni za złe skutki wypicia tej butelki. Dlatego, jeżeli korzystając z daru roztropności stwierdzimy, że proszący o jałmużnę jest człowiekiem uczciwym, nie bójmy się mu jej dać. Jeżeli jednak mamy uzasadnione wątpliwości, czy ten ktoś dobrze użyje naszych pieniędzy, nie ryzykujemy.

Czasem możemy zacząć usprawiedliwiać się w stylu: Ale ja naprawdę nie mam co dać! Tylko że jałmużna nie jest pozbyciem się czegoś, co nam zbywa, więc daj to, co masz. Podaruj komuś trochę swojej troskliwej uwagi. Jeśli zaczniemy traktować jałmużnę jako akt miłości, to

Wielki Post bez jałmużny – stracony czas

Wpisany przez дк. Ян Варанецькі
08.02.2015 01:00

ona na pewno rozbudzi i rozciągnie naszą wyobraźnię, w jaki sposób możemy pomóc bliźniemu. Historia ubogiej wdowy, która wywarła na Jezusie takie wrażenie, świetnie pokazuje, że nie liczy się ilość, ale motywacja, nastawienie serca.

Idźmy więc przez ten Wielki Post za zachętą św. Augustyna: „Dawajcie więc jałmużnę każdemu, by czasem tym, któremu nie dacie, nie był sam Chrystus, bo tym, któremukolwiek co dacie, jest sam Chrystus, błogosławiony na wieki”.